WYDANIE 'A' Opłata pocztowa uiszczona gotówką.
Rok XXI. Kraków, poniedziałek 18 lipca 1938 Nr 196

NOWY DZIENNIK

WYDANIE 10 GROSZY WIECZORNE

Stałe napięcie w Sudetach

Akcja Trzeciej Rzeszy nie ustaje

Paryż 18. 7. (A) Słynna już depesza D. N. B. na temat mobilizacji w Czechosłowacji, wywołała tu niemałe poruszenie, nie dlatego, aby obawiano się ryzykownych poczynań ze strony rządu czeskiego, gdyż już w kilka chwil po opublikowaniu depeszy Quai d'Orsay było w posiadaniu oficjalnego dementi z Pragi, lecz z tego względu, że w prowokacji niemieckiej jednomyślnie dopatrzono się nowego objawu akcji, zmierzającej do utrzymywania stałego napięcia w sprawie sudeckiej i podekscytowania ludności Rzeszy.

Prasa tutejsza stwierdza w związku z tym, że szanse porozumienia maleją i przepowiada, że ogłoszenie statutu narodowościowego nietylko nie zadowoli Rzeszy, lecz będzie punktem wyjścia nowych, jeszcze intensywniejszych ataków.

„Intransigeant" nazywa grę niemiecką zabawą zapałkami i wzywa do zachowania zimnej krwi.

Dodać należy, iż p. Tabouis sygnalizuje na łamach „Oeuvre" szereg objawów, które, zdaniem jej informatorów berlińskich, są szczególnie groźne. Równolegle bowiem z coraz bardziej zaciekłą kampanią prasy niemieckiej z ajencją urzędową na czele daje się zauważyć masowy przypływ Niemców sudeckich, którzy bądź przybywają do Rzeszy sami bądź też przysyłają swe rodziny. Ma to pozostawać w związku z bliskim dniem ogłoszenia statutu narodowościowego i oczekiwaniem „doniosłych wydarzeń" w tym terminie.

Według inormacji, zbliżonych do tutejszego MSZ, czujny kontakt Paryża z Londynem wobec zagadnienia czeskiego, utrzymany jest w całej pełni a również sprawa depeszy DNB. była już przedmiotem wspólnych rozważań i wymiany zdań.

Ruchy wojsk czeskich na pograniczu niemieckim

Berlin 18. 7. PAT. Poniedziałkowa prasa niemiecka szeroko omawia doniesienia niemieckie o ruchach wojsk czeskich na obszarach sudeckich i zaprzeczenie rządu czechosłowackiego „Voelkischer Beobachter" stwierdza, że w sobotę i w dniach poprzednich istotnie miały miejsce nadzwyczajne ruchy wojsk czeskich na pograniczu niemieckim. Nigdzie — pisze dziennik — nie jest zwyczajem zmieniać garnizony w czasie pokoju odrazu w całym kraju, jak również nie jest rzeczą zwykłą, jeżeli powołuje się w ciągu 6 godzin rezerwistów na dwumiesięczne ćwiczenia, jak to miało miejsce w Brounowie. „Der Montag" przypomina oświadczenie, złożone przez posła czechosłowackiego w Berlinie, który stwierdził, że „mobilizacji armii czechosłowackiej nie było" i pisze, że zdementowano tu coś, czego nikt nie twierdził. Dziennik widzi w tym dowód, że istnieje rozbieżność pomiędzy zamiarami, czy wolą tego, lub innego ministra, a postępowaniem sfer wojskowych które na własną rękę prowadzą politykę wrogą Niemcom sudeckim. Czy miarodajne koła polityczne w Pradze wiedzą, czego się chce osiągnąć przy pomocy tych ruchów wojsk? — Zapytuje dziennik. I zwraca uwagę na to, że przy istnieniu napięcia między Niemcami a Czechosłowacją takie ruchy wojsk są zawsze rzeczą poważną. Również „Berliner Montagspost" twierdzi, że jeżeli nawet zaprzeczenie centralnych urzędów czeskich wydane zostało w dobrej wierze, to należy pamiętać o tym, że urzędy lokalne postępują zupełnie niezależnie. Dowodem tego, zdaniem dziennika, był wydany przez rząd czechosłowacki zakaz lotów w odległości 10 km od granicy. Zakaz ten nie jest przez inne jednostki wojskowe przestrzegany.

Wizyta angielskiej pary królewskiej solą w oku Niemiec

Londyn. 18. 7. (A) Popularna prasa niedzielna w pierwszym rzędzie „Sunday Express" i „Sunday Referie" — wręcz oskarża rząd niemiecki, że przez zaalarmowanie opinii europejskiej wiadomością, rozesłaną przez oficjalne niemieckie biuro prasowe o mobilizacji armii czechosłowackiej, chce wytworzyć atmosferę niepokoju z powodu której wizyta angielskiej pary królewskiej do Paryża zostałaby odwołana.

Jak twierdzi „Sunday Referie" wiadomość została wycofana na skutek interwencji ambasadora angielskiego w Berlinie sir Nevilla Hendersona — który odwiedził niemieckie ministerium spraw zagr., by zaprotestować przeciwko rozsiewaniu nieprawdziwych wiadomości.

Dyplomatyczny korespondent „Sunday Express" twierdzi, że rządowi niemieckiemu zależy na odwróceniu uwagi od wizyty paryskiej królews-

kiej pary angielskiej.

W oficjalnych kołach angielskich, nie przewiduje się jakiegoś poważniejszego zwrotu w sytuacji czechosłowackiej, aczkolwiek przyznaje się tu, że wszystko zależy od zachowania się rządu niemieckiego.

—oo—

Episkopat austriacki nie jedzie do Fuldy

Wiedeń, 18. 7. PAT. Episkopat austriacki nie otrzymał dotychczas zaproszenia ze strony episkopatu niemieckiego na doroczny zjazd kardynałów i biskupów niemieckich do Fuldy. Fakt ten jest żywo komentowany zarówno wśród duchowieństwa tutejszego, jak i w najszerszych kołach katolickich. Ogólnie panuje przekonanie, że obserwowana ostatnio pewna rezerwa episkopatu niemieckiego wobec episkopatu austriackiego spowodowana została oczekiwaniem na wyniki toczących się rokowań biskupów austriackich z władzami narodowo - socjalistycznymi w Austrii. Oficjalne czynniki kościelne wstrzymują się nadal od bliższych wyjaśnień na temat braku zaproszenia, jak również i co do stanu rokowań z komisarzem Buercklem. Zresztą rokowania te doznają pewnego opóźnienia z powodu wyjazdu komisarza Bürckla na wywczasy letnie do Zagłębia Saary.

Królowa rumuńska chora

Bukareszt, 18. 7. PAT. Minister dworu królewskiego komunikuje: królowa matka Maria opuściła Czerniowce wczoraj wieczorem w towarzystwie gen. Ballifa, prof. dr Stoermera i profesora Hortolomei oraz świty i przybyła dziś z rana do Sinaia, powitana na stacji przez króla Karola, wielkiego wojewodę Michała i księżniczkę Elżbietę. Naskutek konsylium, które się odbyło na zamku Paliszor, wydano następujący biuletyn: Królowa Matka Maria nadal choruje na wątrobę i śledzionę, co powoduje okresowe krwotoki. Królowa-matka, czując się lepiej po kuracji w sanatorium dr Lahmana pod Drezmem, postanowiła powrócić do kraju. Podróż spowodowała nowy krwotok, skutkiem czego nastąpiło 12-godzinne zatrzymanie się w Czerniowcach. Biuletyn stwierdza, że królowa winna kontynuować kurację w Sinaia, przy czym lekarze zalecili jej absolutny dłuższy wypoczynek. Zakazując wszelkich wizyt i audiencyj w ciągu dni 30.

Urlop Roosevelta

Sandiego, 18. 7. PAT. Roosevelt wyjechał z San Diego na pokładzie krążownika „Houston". W okolicy wyspy Cedros u wybrzeży Kalifornii prezydenta Roosevelta pożegnał przedstawiciel Cardenasa.

Japonia — Anglia

Tokio, 18. 7. PAT. „Tokio Asahi Shimbun" donosi, że rząd japoński postanowił nie uwzględnić żądania Anglii co do przywrócenia wolności żeglugi na rzece Jangtse.

Jaskinia gry hazardowej

Czerniowce 18. 7. PAT. Policji czerniowieckiej udało się wykryć w samym centrum Czerniowiec dobrze zorganizowaną jaskinię gry hazardowej, uczęszczaną przez koła towarzyskie Bukowiny. Wiele osób aresztowano.

—oo—

PROCES DOBOSZYŃSKIEGO W WRZEŚNIU

Warszawa. 18. 7. (A) Jak przewidują w kołach sądowych zostanie sprawa inż. Doboszyńskiego wyznaczona na pierwsze dni września. Doboszyński zwracał się kilkakrotnie ostatnio do władz więziennych o zwrócenie mu manuskryptu jego dzieła, na co jednak otrzymał stanowczą odmowną odpowiedź.

Czy polski balon stratosferyczny wypełniony będzie helem?

Rozmowa z kpt. Burzyńskim po powrocie z Ameryki

Znakomity aeronauta kpt. Burzyński powrócił onegdaj na pokładzie „Batorego" z Ameryki do Gdyni.

Podróż kpt. Burzyńskiego miała na celu nabycie przyrządów pokładowych, niezbędnych dla naszego stratostatu, którego start z Doliny Chochołowskiej odbędzie się jesienią.

— Instrumenty wiozę — mówi kpt. Burzyński w rozmowie z dziennikarzami. — Ważą one niespełna 3 kg netto. Co do helu, to ta kwestia zależna jest tylko od nas. Ameryka sprzeda nam każdej chwili potrzebną ilość tego gazu.

Pozostanie tylko do rozstrzygnięcia kwestia wynajęcia butli do helu. Normalnie w Ameryce pobiera się za to 50 proc. wartości butli. Suma ta jednak jest duża i dlatego ostateczna decyzja w tej sprawie jeszcze nie zapadła.

Należy więc sądzić, że zrezygnujemy z helu amerykańskiego.

— W jakich miejscowościach przebywał pan kapitan podczas pobytu w Stanach Zjednoczonych?

— Oczywiście w Nowym Jorku, następnie udałem się do Waszyngtonu, Chicago, Milwauke, Pittsburgu, Detroit i Buffalo.

— Czy lotnicy amerykańscy interesują się lotem „Stella - Poloniae" do stratosfery?

— Ależ naturalnie. Np. słynny lotnik amerykański mjr. Stevens, który osiągnął na balonie kulistym 22 km. wysokości, oświadczył mi, że jeżeli wystartuje jeszcze kiedykolwiek do lotu stratosferycznego, to tylko na balonie gruszkowym, takim właśnie, jakim będzie nasz.

Mjr. Stevens do tego stopnia interesuje się naszą wyprawą stratosferyczną, że zamierza nawet przyjechać do Polski na start „Stella-Poloniae".

— A jak reaguje na polską wyprawę stratosferyczną Polonia amerykańska?

— Na każdym kroku spotykałem się z objawami dużego entuzjazmu. Nasi rodacy wierzą w zupełności w nasz sukces!

— A teraz innego rodzaju pytanie. Podczas ostatniej naszej rozmowy przed wyjazdem do Ameryki, pan kapitan mówił, że zamierza skorzystać ze zdobyczy fachowych osiągniętych wcześniej w tego rodzaju wyprawach przez Amerykanów. Czy po skontaktowaniu się z kolegami amerykańskimi nasz plan stratosferyczny nie uległ zmianom?

— Został w całości potwierdzony. Żadnych poprawek nie wprowadziliśmy. Korzyść nasza polega tylko na uzupełnieniu pewnych drobnych szczegółów technicznych, które rozumie tylko fachowiec, ale zasada wyprawy pozostanie ta sama.

* * *

Już po przyjeździe kpt. Burzyńskiego do Warszawy dowiadujemy się, iż Amerykanie od swoich warunków w sprawie wynajmu butli do helu nie odstąpili, o czym telegraficz nie zawiadomiono kpt. Burzyńskiego.

Wobec powyższego należy sądzić, że helu w Ameryce nie kupimy, a lot do stratosfery odbędzie się przy pomocy wodoru.

O czym mówił Henderson z Weizsaeckerem

Berlin 18. 7. (R) Ambasada brytyjska w Berlinie poświęciła baczną uwagę wiadomościom niemieckim, mówiącym o ruchach wojsk czeskich na pograniczu śląskim. W sobotę w późnych godzinach wieczornych ambasada informowała się o źródłach tej wiadomości, pozostając w ścisłym kontakcie z poselstwem angielskim w Pradze. Jak słychać, ze strony dobrze poinformowanej, poseł Newton wysłał natychmiast w okolice, gdzie nastąpić miały rzekome ruchy wojsk czeskich, obserwatora brytyjskiego.

Poseł brytyjski w Berlinie p. Neville Henderson powróciwszy do Berlina z kilkudniowego pobytu w Londynie, odwiedził podsekretarza stanu w Auswaertiges amt r. Weizsaeckera, z którym, jak pisze „Essener National Ztg." odbył dłuższą rozmowę, poświęconą omówieniu problemów europejskich, a zwłaszcza zagadnienia hiszpańskiego i czechosłowackiego. Aczkolwiek tego rodzaju ogólna wymiana zdań między urzędem spr. zagr. a akredytowanymi w Berlinie ambasadorami i posłami nie stanowi żadnej sensacji, rozmowa między Hendersonem a Weizsaeckerem wzbudziła, zdaniem „Essener National Ztg." powszechną uwagę ze względu na ostatnie wydarzenia międzynarodowe. W ostatnich bowiem czasach — pisze „Essener National Ztg." — daje się zauważyć interwencja na rzecz Barcelony wbrew londyńskim uchwałom Niemiec, Włoch, Anglii i Francji. Interwencja ta zmierza ku unicestwieniu planu mocarstw. To samo ma na celu kampania wszczęta przeciw Włochom i Niemcom, pragnąca do wieść że mocarstwa „osi Rzym — Berlin" przystąpiły do ostatnich uchwał londyńskich tylko pro forma.

Od wyraźnego sformułowania zagadnienia hiszpańskiego odbiega kwestia czeska, która w danej chwili znalazła się zdaniem „Essener National Ztg." w fazie szczególnie poważnej i niebezpiecznej. To też rozmowy Hendersona dotyczyły przede wszystkim tego najbardziej zapalnego problemu europejskiego. Rząd czeski ominął w opracowanym statucie narodowościowym 8 kardynalnych postulatów Niemców sudeckich i pragnie narzucić ugrupowaniom narodowościowym swój program mniejszościowy. To też rząd angielski, stwierdza na zakończenie „Essener National Ztg." winien obecnie wystąpić w Pradze w sposób bardziej stanowczy i zmusić rząd czeski do zaniechania dotychczasowej taktyki.

Konflikt japońsko-sowiecki

Tokio 18. 7. PAT. Agencja Domei donosi, z Senlu, że graniczny konflikt Sowietów z Mandżukuo ma być załatwiony w drodze bezpośrednich rokowań z dowództwem sowieckich wojsk okręgu przymorskiego. Dalej „Domei" donosi, że w ciągu ubiegłej nocy koło Possjetu na południowy zachód od Władywostoku, rozpoczęła się koncentracja wojsk sowieckich.

Tokio 18. 7. PAT. Rzecznik ministerstwa spraw zagranicznych oświadczył, w związku z incydentem pod Hunsczem że odziały sowieckie zamordowały na wzgórzu koło jeziora Hosanhu japońskiego żandarma. Dnia 17 lipca rząd japoński złożył w tej sprawie ostry protest w Moskwie.

Spadek wpływów Henleina w Sudetach

Warszawa, 18. 7. (A.) Z Pragi donoszą: W kołach czechosłowackich liczą się z próbą wywołania przez Henleina w najbliższych dniach strajku generalnego na obszarze sudeckim jako protestu przeciwko statutowi narodowościowemu. Postanowienie w sprawie strajku zapadło podczas ostatniego pobytu Henleina u Hitlera gdzie, Henlein miał również otrzymać instrukcje zaostrzenia swej polityki wobec rządu Czechosłowackiego. Tym należy tłumaczyć powrót henleinowców do programu karlsbadzkiego, a więc zajęcie stanowiska uniemożliwiającego wszelkie pertraktacje. Wątpić jednak należy czy strajk generalny uda się a to ze względu na coraz bardziej wrogi stosunek robotników niemieckich wobec akcji Henleina, którego oskarżają o niszczenie przemysłu czechosłowackiego a tym samym pozbawienie robotników pracy i chleba. We wszystkich niemieckich fabrykach na terytorium sudeckim obserwuje się widoczny spadek wpływów Henleina wśród robotników.

Pastorzy nie chcą przysięgać Führerowi

Wrzenie w Austrii trwa

Wiedeń 18. 7. (A) Prokurator w Celowcu oskarżył wielu wyższych urzędników austriackich o nadużycia władzy w związku z tłumieniem puczu narodowo-socjalistycznego w r. 1934. Każdy z oskarżonych został poza tym dodatkowo obwiniony o przestępstwa natury kryminalnej i seksualnej, co ostatnio weszło w Niemczech w normalny zwyczaj przy wszelkiego rodzaju procesach politycznych.

Gauleiter austracki Bürckel wyjechał nagle na urlop, przy czym wedle panującego tu przekonania nie wróci już na swe stanowisko. Kto będzie jego następcą na razie nie wiadomo, pewnym jest tylko, że nie zostanie nim Seyss Inquart. Twierdzi się tutaj, że odwołanie Bürckla jest ustępstwem Hitlera wobec presji austrackich narodowych socjalistów.

Napięcie w Wiedniu doszło do takiego stopnia, że wszystkie miejscowości podmiejskie zostały obsadzone przez sprowadzone z Rzeszy oddziały wojskowe, których znaczna część rozkwaterowana została po poszczególnych obwodach Wiednia.

Duchowni ewangeliccy masowo odmawiają składania przysięgi na wierność Führerowi, co z kolei pociąga za sobą niezwykle ostre represje, a w pierwszym rzędzie zsyłki do obozu koncentracyjnego w Dachau. Mimo to pastorzy nie ugięli się, podobnie jak pastorzy w Rzeszy, gdzie 60 proc. proboszczów ewangelickich w Nadrenii, 80 proc. w Westfalii i przeszło 70 proc. w Prusach Wschodnich odmówiło złożenia przysięgi.

W związku z powyższym, „Gestapo" rozpoczęło aresztowania wśród działaczy ewangelickich w Rzeszy. Radca konsystorza w Królewcu, Kaminsky, popełnił samobójstwo, nie cicąc się dostać do obozu koncentracyjnego.

Z różnych miejscowości Rzeszy i b. Austrii donoszą o targnięciu się na życie wybitnych działaczy ewangelickich zagrożonych zesłaniem do Dachau.

Harmonijne działanie Francji i Anglii

Londyn. 18. 7. (A) Na temat wymiany listów między premierem Daladierem a Chamberlainem „Sunday Times" dowiaduje się z miarodajnych źródeł że ta wymiana listów osobistych wytworzyła dla królewskiej wizyty w Paryżu wysoce zadawalającą atmosferę.

Premier Daladier, powołując się na ścisłe porozumienie, uzyskane w Londynie w czasie wizyty swej z ministrem Bonnetem w początkach maja, pragnął uzyskać od Chamberlaina zapewnienie, że premier brytyjski w dalszym ciągu uznaje solidarność francusko brytyjską jako najważniejszy instrument w żywotnych kwestiach polityki zagranicznej. Premier Daladier miał wskazać poza tym, że spór między Czechami a Niemcami w sprawie Sudetów — wywołać może ponowne napięcia, a także miał dać wyraz niezadowoleniu ze stanowiska Włoch, które nie wznowiły rokowań z Francją, pomimo zamknięcia granicy pirenejskiej, wywierając zarazem presję na Londyn w sprawie zmiany warunków wejścia w życie porozumienia włosko brytyjskiego.

Odpowiedź premiera brytyjskiego całkowicie uspokoiła Francję. Stanowisko W. Brytanii, że nie jest ona w stanie zmienić warunków wprowadzenia w życie porozumienia włosko-brytyjskiego, zostało zakomunikowane w Rzymie. Rozmaite zagadnienia i trudności, jakie w ciągu nadchodzących tygodni mogą w różnych dziedzinach wyniknąć, poddane zostaną w czasie wizyty królewskiej w Paryżu omówieniu przez lorda Halifaxa z premierem Daladierem i ministrem Bonnetem. Aczkolwiek rozmowy te nie będą posiadały charakteru uprzednio przygotowanej konferencji, to jednak przypisują im w obu stolicach doniosłe znaczenie. Lordowi Halifaxowi towarzyszyć będzie stały podsekretarz stanu Foreign Office sir Alexander Cadogan oraz ambasador brytyjski w Paryżu sir Eric Phipps.

W obronie polityki Chamberlaina

Londyn, 18. 7. (A.) **Minister spraw wewnętrznych sir Samuel Hoare, przemawiając na zgromadzeniu publicznym w Sittingbourne, w gorących słowach bronił premiera Chamberlaina przeciwko atakom opozycji, pomawiającej Chamberlaina o „sympatie profaszystowskie". „Faktem jest — oświadczył min. Hoare — że ci ludzie, którzy nazywają Chamberlaina „zamaskowanym faszystą", są tak zaślepieni, że stracili wszelki zmysł — perspektywy. Nasz premier zdecydowany jest pomóc sprawie pokoju w Europie. Nie hołduje on poglądom, że należy tworzyć sojusze wojskowe przeciwko tym, którzy się z nami nie zgadzają. Chamberlain jest tego zdania, że wciąż jeszcze można zapobiec, aby Europa okopała się w dwóch wrogich sobie obozach. Moim zdaniem, polityka Chamberlaina jest nie tylko rozumniejsza, ale również bardzo odważna. Jest rzeczą większej odwagi przeciwstawić się szyderstwu i złorzeczeniom tych wszystkich, którzy zniekształcają wszelkie usiłowania porozumienia, aniżeli dać się w niebezpieczny sposób ponieść demagogii, wygrażając z trybuny pulicznej temu lub innemu krajowi w rozmaitych częściach świata, gromadząc na przyszłość wzrastający ciężar nie rozwiązalnych zagadnień i przyjmując jako pewnik nieodwołalność wojny światowej. Gdyby Chamberlain nie wytrwał przy swej polityce od dnia, gdy został premierem, to utraciłby on moc wywierania tego wielkiego wpływu na rzecz pokoju, który był w stanie wywrzeć w czasie kryzysu czeskiego".**

Zamach petardowy na pochód PPS, w Krakowie i jego epilog sądowy

KRAKÓW, 18 lipca.

W dniu 1 maja br. dokonano w Krakowie zamachu petardowego na pochód PPS. przechodzący obok uniwersytetu Jagiellońskiego. Z grupy stojących na plantach endeków padła petarda, która spowodowała kontuzję dwóch członków pochodu. Robotnik Jan Dzięddzieruch został ranny w nogę a drugi robotnik Kazimierz Szelest doznał poważnej kontuzji ręki.

W wyniku przeprowadzonego śledztwa postawiony został w stan oskarżenia 23 Jan Paweł Kott student U. J. pozostający pod zarzutem rzucenia petardy oraz Stefan Orzejowski, fotograf pozostający pod zarzutem kupna petardy i towarzyszenia Kottowi przed gmach uniwersytetu.

Władze prokuratorskie stwierdziły w toku dochodzeń, że Orzejowski nabył petardę w sklepie Józefa Kupfera przy ul. Piłsudskiego i udał się na planty w towarzystwie Kotta, który ją rzucił.

Rozprawa została wyznaczona na poniedziałek 18. bm. w sądzie krakowskim. Na rozprawę stawił się jedynie oskarżony Kott natomiast osk. Orzejowski nadesłał list zawiadamiający, iż jest chory i przebywa w Zakopanem, na skutek czego nie może przybyć na rozprawę.

Sąd postanowił rozprawę odroczyć i osk. Orzejowskiego sprowadzić policją na następną rozprawę.

—<>—

Stosunki polsko-litewskie

Warszawa, 18. 7. (A.) **W związku z prowadzeniem rokowań handlowych polsko - litewskich ułożono obecnie listę towarów, które Litwa chce sprowadzać z Polski. Obejmuje ona artykuły rolnicze, jak maszyny, sztuczne nawozy wyroby żelazne i materiały włókiennicze, chemikalia, materiał kolejowy i cement.**

—<>—

Notowania giełdy warszawskiej

Warszawa, 18. 7. (A) Dzisiejsze notowania giełdy warszawskiej (zamknięcie kursów):

Akcje: Bank Polski 126, Węgiel 31 1/2, Ostrowieckie 58, Cukier 35 1/2, Starachowice 37 1/2, Lilpop 82 1/2. Tendencja niejednolita.

Papiery procentowe: 3 proc. inwestycyjna I em. 83 3/8, 3 proc. inwestycyjna II em. 82 5/8, 4 proc. dolarowa 41 3/4, 5 proc. konwersyjna 70 1/2, 4 pół proc. wewnętrzna grube odcinki 67 3/8, 4 proc. konsolidacyjna grube odcinki 67 1/2—3/4. Tendencja nieco mocniejsza.

BERNARD SINGER

GRA Z AKOMPANIAMENTEM

Afera masońska skończyła się żałośnie. Rzecznicy akcji antymasońskiej posądzają już b. premiera Leona Kozłowskiego, że świadomie wprowadził w błąd, że działał na rzecz masonów. „Gazeta Polska" jednak nie daje za wygraną. Wprawdzie ośmiesza interpelację Leona Kozłowskiego, ale dowodzi, że masoni działają w Polsce. Do nich należą ci wszyscy, którzy zwalczają obecną politykę zagraniczną. W ten sposób liczba masonów urosła do milionów.

Zabawa zostaje przerwana na czas dłuższy. Opowiadają jednak dość sensacyjne szczegóły na tle artykułu p. „L. K." który zostaje umieszczony w „Polityce". Jeszcze przed rozpoczęciem kampanii autor artykułu miał rzekomo udać się do jednej z agencji prasowych, która zajmuje się zawodowo tropieniem masonów z prośbą o podanie spisu wszystkich wybitnych działaczy. Zależało mu szczególnie na otrzymaniu potwierdzającej wiadomości w sprawie wybitnych dygnitarzy. W grę wchodziły porachunki. Odpowiedź wypadła negatywnie. Najskrzętniej zbierane informacje nie mogły potwierdzić podobno podejrzeń byłego premiera. Poprzestano więc na aluzjach, na domyślnikach.

Dalsze perypetie interpelacji nadają się już do kabaretu politycznego. Wszyscy pomocnicy p. Kozłowskiego wyrzekają się swego sojusznika. Wycofał się „Wieczór Warszawski", odżegnywa się „Goniec".

Teraz wypadłoby z kolei ponowić kampanię leśną, domagać się wyjaśnień na temat wyrębów, uderzyć w ministra Poniatowskiego, by z honorem rejterować z placu boju.

Nieco mniej wesoło wypadła inauguracja kampanii wyborczej do samorządu miasta stołecznego Warszawy. Inicjatorzy akcji przedwyborczej nie mieli widocznie określonego programu i postanowili zabawić się w ogólne wywody na temat znaczenia stolicy w życiu kraju.

„Słuchowisko" przedwyborcze z niedzieli było niemniej mętne niż interpelacja b. premiera. Stąd też można było się dowiedzieć, że nie każde duże miasto jest jeszcze stolicą. Reszta wywodów historycznych i naukowych spisana w podręcznikach szkolnych wypowiedziana została bez serca.

Nic dziwnego. Najważniejsze figury, które mogłyby się kręcić koło pewnych związków urzędniczych opuściły „Ozon". Nie stanie do pomocy w pierwszym etapie poseł Hoppe, choć być może w ostatniej chwili dojdzie do porozumienia między „Jutrem Pracy" a „Ozonem". Konieczność obrony pozorów stanu posiadania prowadzić będzie do fuzji politycznej „nędzy" z „biedą" moralną. Krążą pogłoski o poufnych rozmowach kierowników OZN-u z oenerowcami spod znaku „A. B. C." Być może w ostatniej chwili dojdzie do przeproszenia się zFalangą, a wtedy Ozon stanie do wyborów w dawnej kocowskiej formie.

Tak więc przy przejściu do pracy praktycznej Ozon mimo rzekomego naprawiackiego charakteru musi poszukiwać sojuszników na prawo, odwoływać się do tych tworów, grup i klik, które odpadały od Stronnicwa Narodowego.

Obok wyborów do miasta Warszawy rozpoczną się jeszcze w ciągu września i października akcje przedwyborcze na terenie gmin wiejskich. Stronnictwo Ludowe zamierza wyzyskać dzień 15 sierpnia dla akcji samorządowej. Hasło bojkotu zostało porzucone. Obok więc ogólnych żądań powtarzanych w ciągu wielu lat, a więc związanych z zagadnieniem zasadniczym dotyczącym całego reżimu, wysunięte zostaną hasła dotyczące samorządów wiejskich.

Ordynacja wyborcza została tak spreparowana, by stronnictwa polityczne nie były w stanie zająć się obliczeniem swoich sił, by nazajutrz nie wystąpiło jawnie całkowite załamanie się Ozonu i jego bezwzględna słabość. Trudno będzie sądzić na podstawie nazwisk po wsiach i miasteczkach, jakie sukcesy odniosło Stronnictwo Ludowe względnie inne partie polityczne. Obraz rozpłynie się, nie dając podstaw do powzięcia wniosku, czy istotnie rezultat wyborów może się przyczynić do zasadniczej zmiany składu kolegiów wyborczych do Sejmu.

Stąd też trudny będzie kompromis między czynnikami miarodajnymi a Stronnictwem Ludowym w sprawie przeprowadzenia wyborów do Sejmu na podstawie dotychczas obowiązującej ordynacji wyborczej. Zabawnie przeto brzmią nieustannie powtarzane pogłoski na temat wyjazdu działacza ludowcowego Wójcika do Czechosłowacji, amnestii i powrotu wodzów.

Trudno oczywiście wyciągnąć wnioski na podstawie informacji prasy Stronnictwa Ludowego. Na ten temat utrzymuje się dyskretne milczenie. Krążą jednak pogłoski, że rozmowy przeprowadzone z wybitnymi działaczami tego stronnictwa kończyły się na żądaniu wniesienia przez sfery miarodajne do Sejmu projektu ustawy o zmianie ordynacji wyborczej do ciał ustawodawczych. Cała podróż Wójcika, perypetie z otrzymaniem paszportu, pogłoski o odbytych konferencjach, noszą charakter anegdotyczny i nie zmieniają tej sztywnej sytuacji, która wytworzyła się obecnie w kraju. Wodzowie są w potrzasku i nie mogą się zbyt daleko posuwać w udzielaniu rabatów politycznych.

Powtarzane są w dalszym ciągu pogłoski o amnestii, o pewnej próbie porozumienia, o rozmowach prowadzonych między naprawiaczami a grupami opozycyjnymi z lewicy. Wszystkie rozmowy rozbiją się jednak o stanowcze oświadczenie marsz. Sejmu, że będzie przeciwdziałał rozważaniu projektu ordynacji wyborczej do Sejmu. Dziwnym się jednak wydaje, że w Sejmie, gdzie każdy poseł ma prawo złożyć projekt ustawy nie znalazł się ani jeden, któryby zaryzykował akcję w tym kierunku. Po przygodach posła Ducha nie odważył się na ten czyn ani poseł Kopeć, ani poseł Pochmarski. Wszystko kończy się na żalu wyrażonym z trybuny sejmowej. Ilekroć jednak przychodzi od słów do pisania, profesorzy gimnazjalni okazują się niegramotnymi" w ułożeniu projektu o zmianie ordynacji wyborczej do Sejmu i Senatu. Ten „Spisek" na terenie Sejmu posiada swoją wymowę i najwyraźnie jilustruje przyczynę powściągliwości obecnego parlamentu przy ostatecznych wystąpieniach przeciw rządowi.

Prawo do życia obecnego Sejmu skazuje go na konieczność znalezienia wspólnego języka z rządem. Niemożność porozumienia się z opozycją skazuje czynniki miarodajne na konieczność współżycia z obecnym Sejmem.

Mimo to jednak biegną pewne terminy. Powstaje potrzeba organizowania wyborów do ciał samorządowych. Sfery miarodajne będą musiały przeto zwrócić się nie tylko w stronę Sejmu, ale i ulicy. Pracę tę rozkłada się na raty. Odbywa się kłanianie to w jedną to w drugą stronę z próbą [illegible]chania lewicy lub kaptowania dla odmiany prawicy. Tej monotonnej grze towarzyszy niekiedy akompaniament wesołych interpelacji.

Budzyński, Kozłowski, Mackiewicz & Co

czyli spółka antymasońska bez żadnej odpowiedzialności

W wileńskim „Kurierze Powszechnym" ogłasza p. B. W. Święcicki poniższy artykuł:

Dotąd żeśmy tylko tę hecę lekceważyli, lecz nie sposób oprzeć się prądowi, który na kanikule doskonale zastępuje przysłowiową zabawę prasową w „morskiego węża".

Artykuł p. L. K. w „Polityce", czyli, jak można pisać bez zająknienia Leona Kozłowskiego, b. premiera, którego nazwisko związane jest z Berezą, jako pogromcy Oeneru i ówczesnych odprysków endeckich — pobił wszystkie dotychczasowe rekordy publicystów lubujących się w sensacjach, w których sensie i znaczeniu przeciętny śmiertelnik nie orientuje się i nie docieka słuszności swoich przekonań politycznych, poglądów socjalnych i stosowanych przez siebie w życiu codziennym norm etycznych.

Pan sen. Kozłowski, świadomie czy nie świadomie wsadził, jak się mówi powszechnie „kij w mrowisko". Zapowiedziawszy ogłoszenie zawartości, nikomu nieznanych, katalogów antymasońskich i zawierających rzekomo „czarno na białym" rejestr paru tysięcy nazwisk — spośród elity społeczeństwa polskiego nie przypuszczał, że obróci przeciwko sobie opinię sojuszników w akcji anty masońskiej, że odegra rolę grabarza jednej z najbardziej frapujących legend, będących na rzędziem w walce z postępem i ideałami miłości i równości braterskiej ludzi. Napiętnowany przez swych najbliższych sojuszników w akcji antymasońskiej, mianem masona — prowokatora (najbardziej podkreślił to klerykalny „Głos Narodu" oburzony za zaliczenie do szeregów masońskich Paderewskiego, Sikorskiego i Strońskiego oraz prasa frontu Morges), p. Kozłowski — wbił klin w akcję agencji antymasońskiej pos. Budzyńskiego i stępił pióro Catowi, który trzeba przyznać bezstronnie, był promotorem tej wielkiej hecy jeszcze, gdy dwom pierwszym ani się jeszcze śniło demaskować masonów, jako „wrogów państwa i dziś nie może się wypowiedzieć, gdzie jest więcej masonów, czy na prawicy, czy lewicy, za której trzon uważał mafijną „Naprawę".

Jak długo jeszcze potrwa ta zabawa zrodzona w „żarcie pijackim" a la Bereza sen. Kozłowskiego i jakie będą jej następstwa, przewidzieć nie trudno.

Zakładamy:

Najpopularniejsza obecnie spółka polityczna odprysków ozonowych (Budzyński), b. oferm legionowych (Kozłowski) i konserwatystów (Mackiewicz, vulgo Cat) rozpadnie się w analogiczny sposób, jak powstała, jako że nikt z wspólników nie zaryzykuje włożyć w nią wkładów pod postacią swoich „braci" w fartuszkach — niewidkach.

Może ta głupia, rozpętana, dla pospolitego taniego poklasku koltunerii heca antymasońska, przyczyni się wreszcie, do oczyszczenia atmosfery życia politycznego w kraju któremu zbyt bardzo zaczyna ciążyć istnienie, jak słusznie zaznaczył jakiś anonimowy czytelnik „Nowej Rzeczypospolitej" — najszkodliwszej z najszkodliwszych, jakie kiedykolwiek w cywilizowanym świecie istniały lóż —„Loży Wielkiego Żłobu".

Wielki pożar w rafinerii

Nowy Jork 18. 7. PAT. W Wellssvielte w stanie New York wybuchł wielki pożar w rafiterii nafty, należącej do towarzystwa Sinclair Oil. Pożar spowodował wybuch kilku zbiorników. Dotychczas stwierdzono śmierć jednego robotnika, istnieje jednak obawa, że ilość śmiertelnych ofiar jest znacznie większa.

AGATHA CHRISTIE

KARTY NA STÓŁ

(MORDERSTWO PRZY BRIDŻU)

AUTORYZOWANY PRZEKŁAD FR. BARTHÓWNY

20)

— Więc tak, drogie dziecko — zaczęła żywo. — Nie bawny się długo w ciuciubabkę. Idzie o morderstwo. Musimy zabrać się do rzeczy i coś zrobić.

— Coś zrobić? — powtórzyła Anna pytająco.

— Naturalnie. Jakie jest pani zdanie, nie wiem ale dla mnie nie ulega wątpliwości, kto jest sprawcą. Lekarz. Jak on się nazywał? Roberts. Walijskie nazwisko. Do Walijczyków nie mam zaufania. Miałam raz Walijkę jako piastunkę, pewnego dnia pojechała ze mną do Harrogate i przyjechała bezemnie do domu; zapomniała o mnie całkiem. Nie można się na nie opuścić. Zostawmy ją! Doktór Roberts to uczynił i musimy się razem zebrać i udowodnić mu to.

Rhoda Dawes zaśmiała się nagle, poczem zaczerwieniła się. — Oh, przepraszam, ale pani jest tak — tak inna, niż panią sobie wyobrażałam.

— Rozczarowała się pani, przypuszczalnie — rzekła poważnie powieściopisarka. — Jestem do tego przyzwyczajona. Zostawmy to! Musimy wykazać, że Roberts jest mordercą.

— W jaki sposób możemy to uczynić?

— Nie psuj szyków, Anno! — zawołała jej przyjaciółka. — To jest nadzwyczajne ze strony Mrs. Oliver. Ona się już na tym zna. Będzie napewno tak postępywać jak Sven Hjerson.

Na wzmiankę o swym sławnym fińskim detektywie, zarumieniła się lekko Mrs. Oliver.

— Muszę pani powiedzieć dlaczego należy coś uczynić. Nie chce pani przecież, by panią uważano za morderczynię?

— Jak można mnie za nią uważać? — pytała Anna i krew uderzyła jej do policzków.

— Pani chyba wie, jacy są ludzie! — odparła Mrs. Oliver. — Trzech niewinnych, podejrzewa się tak samo jak sprawcę.

Powoli odrzekła Anna Meredith: — Pomimo to wciąż jeszcze nie pojmuję, dlaczego pani do mnie przyszła, Mrs. Oliver.

— Ponieważ na tamtych dwu nic mi nie zależy. Mrs. Lorrimer należy do kobiet grających cały dzień w bridża. Taka kobieta jak ona, musi być porządnie opancerzona — i potrafi się sama doskonale bronić. Poza tym jest stara. Nic nie szkodzi, jeżeli będzie ją ktoś uważać za morderczynię. Inaczej sprawa przedstawia się u młodego dziewczęcia, które ma jeszcze całe życie przed sobą.

— A major Despard? — rzuciła Anna.

— Eh! — rzekła powieściopisarka. — Mężczyzna! Nigdy nie troszczę się o mężczyzn, ci potrafią sami o siebie dbać. I to jak dobrze, może mi pani wierzyć! Zresztą on lubi niebezpieczne życie. Teraz ma na odmianę przygodę w ojczyźnie, zamiast nad Irawadi, czy też Limpopo? Pani wie co ja myślę, tę żółtą afrykańską rzekę, którą wszyscy mężczyźni tak się zachwycają.

— To bardzo uprzejmie — powiedziała Anna powoli.

— Potworne przeżycie — rzekła Rhoda. — Anna jest po prostu złamana, Mrs. Oliver, ona jest taka subtelna. I pani ma zupełną rację: o wiele lepiej było by coś przedsięwziąć, aniżeli tak tutaj siedzieć i ślęczeć.

— Naturalnie, że było by lepiej — odrzekła powieściopisarka. — Prawdę powiedziawszy, nigdy jeszcze nie miałam do czynienia z faktycznym morderstwem. I równie szczerze przyznając, prawdziwe morderstwo nie jest moją specjalnością. Moim zwyczajem jest raczej stanowić o tym, jak się sprawy mają ukształtować, — nie wiem, czy mnie pani dobrze rozumie. Ale wypchnąć się nie dam, by pozostawić wolną rękę w tej całej historii tym trzem mężczyznom. Zawsze mówię, że gdyby kobieta stała na czele Scotland Yardu —

— Tak? — spytała Rhoda i pochyliła się ku przodowi z rozwartymi ustami. — Gdyby pani stała na czele Scotland Yardu, co by pani uczyniła?

— Z miejsca kazałabym zaaresztować doktora Robertsa.

— Tak?

— Ale nie stoję na czele Scotland Yardu — rzekła Mrs. Oliver, usuwając się z niebezpiecznego gruntu. — Jestem tylko osobą prywatną.

— O nie, tak przecież nie jest! — wykrzyknęła Rhoda, robiąc tym powieściopisarce nie bardzo szczęśliwy komplement.

— Jest nas tu trzy — ciągnęła Mrs. Oliver dalej — trzy prywatne osoby, same kobiety. Zobaczmyż, czego potrafimy dokonać, jeżeli się razem zbierzemy.

Anna Meredith skłoniła głowę w zamyśleniu. Później rzekła: — Czemu pani sądzi, że doktór Roberts to uczynił?

— On jest mężczyzną, który by to mógł uczynić — odparła Mrs. Oliver szybko.

— Czy nie sądzi pani raczej — Anna zawahała się. — Czy dla lekarza nie było by? Myślę, że trucizna była by dla niego o wiele bliższa.

— Absolutnie nie. Trucizna, środki oszałamiające, wskazywały by natychmiast na sprawcę — lekarza. Nie, właśnie dlatego, że jest lekarzem, nie wybrał niczego medycznego.

— Rozumiem — odparła Anna bez przekonania. Potem ciągnęła dalej: — Czy domyśla się pani powodu, dla którego miał by on czyhać na życie Shaitany?

— Czy domyślam się powodu? Nie jednego. W tym właśnie sęk. To zawsze przedstawia dla mnie trudności. Nie mogę nigdy myśleć o jednym toku akcji. Myślę zawsze conajmniej o pięciu równocześnie, a potem tak ciężko jest wybrać jeden. Mogłabym pani wyliczyć sześć wspaniałych przyczyn morderstwa w pokoju bridżowym. Pech w tym, że nie mogę się zdecydować, która z nich jest właściwa. Może Shaitana był lichwiarzem. Wyglądał tak płazowato! Doktór Roberts wpadł w jego szpony i zgładził go ponieważ nie mógł zwrócić pożyczki. Albo może doprowadził Shaitana córkę lub siostrę Rra Robertsa do jakiegoś nieszczęścia. Albo może był doktór Roberts bigamistą, a Shaitana wiedział o tym. Albo może ożenił się z kuzynką Shaitany i dzięki niej dziedziczy cały jego majątek. Albo — wiele przyczyn wyliczyłam dotychczas?

— Cztery — odrzekła Rhoda.

— Albo, ta przyczyna jest doprawdy dobra, możliwe, że Shaitana znał skądś tajemnicę z przeszłości doktora Robertsa. Pani może nie zwróciłaby na to uwagi, moje dziecko. Ale Shaitana powiedział przy stole coś dziwnego, zanim powstała ta niesamowita pauza.

Anna nachyliła się, by połaskotać gąsienicę. — Zdaje mi się, że nie pamiętam.

— Cóż on więc powiedział? — pytała Rhoda.

— Coś o — jak to było? — o nieszczęśliwych wypadkach i o truciznach. Czy nie przypomina pani sobie?

Lewa ręka Anny objęła nieco mocniej poręcz krzesła. — Przypominam sobie niejasno. — Brzmiało to bardzo spokojnie.

Nagle rzekła Rhoda: — Kochanie, musisz sobie zarzucić płaszcz. Lato się już skończyło. Przynieś sobie!

Anna potrząsnęła głową. — Mnie jest całkiem ciepło. — Jednak kiedy to mówiła, przeleciał ją przedziwny, lekki dreszcz.

— Rozumie pani, jak ja to myślę? kontynuowała powieściopisarka. — Podejrzewam, iż jakiś pacjent doktora zażył truciznę przez omyłkę, w rzeczywistości jednak było to jego dziełem. Możliwe, że w ten sposób pozbawił życia cały szereg ludzi.

Policzki młodego dziewczęcia, przyoblekł nagły rumieniec. — Czyż lekarze gromadnie pozbawiają życia swych pacjentów? Czyż nie było by to szkodliwe dla ich praktyki?

— To musiało by oczywiście mieć swoje przyczyny — wyjaśniła Mrs. Oliver niepewnie.

— Uważam, że ta myśl jest głupia — wybuchnęła Anna. — Głupio kiczowata.

— Ależ Anno! — zawołała Rhoda oburzona. Popatrzyła na Mrs. Oliver; jej oczy podobne były do oczu mądrego spaniola i zdawały się mówić: — Pani to musi zrozumieć! Pani musi to przecież zrozumieć!

(C. d. n.)

Bernard Lecache o swej dziesięcioletniej walce z rasizmem, antysemityzmem i reakcją

Piątek, dzień pokrzywdzonych — Czyżby dwóch panów Lecache — Bernard Lecache opowiada o powstaniu L. I. C. A. — Od jedenastu członków do 400.000-cy — L. I. C. A. w obronie Murzynów — Niemcy są narodem martwym — We Francji nie będzie antysemityzmu.

(Korespondencja własna „Nowego Dziennika Wieczornego“ PARYŻ, w lipcu.

Dziś, w okresie ustaw norymberskich, nowych rozporządzeń nazistowskich — w okresie rozszalałej nienawiści rasowej i wzmożonej ekspansji faszystowskiej we wszystkich dziedzi-r-ch życia, sam fakt istnienia organizacji, walczącej czynnie z antysemityzmem i rasizmem. wydaje się czymś nierealnym. To też pod wskazany mi adres idę z wahaniem, nawet obawą. Kto wie? Może lokal organizacji L. I. C. A. przy ulicy Paradise 40 nie istnieje wcale, może jest w danej chwili okupowany przez młodzież faszystowską, może... ale już po kwadransie stoję przed drzwiami, na których widnieje napis L. I. C. A., a parę chwil później wita mnie z uśmiechem miła, jasnowłosa sekretarka p. Bernarda Lecache'a.

— Proszę poczekać chwileczkę. P. Lecache bardzo przeprasza, ale chwilowo jest zajęty.

— Skonsternowana, patrzę do notesu — może to pomyłka, ale nie — wywiad został dokładnie wyznaczony. Proszę się nie gniewać. P. Lecache zaraz przyjdzie. Dziś jest piątek. Widocznie któryś z petentów go zatrzymuje.

Okazuje się, że piątek jest czymś w rodzaju dnia przyjęć. Zjawiają się wówczas petenci najrozmaitszego pokroju — żydowscy emigranci, którzy padli ofiarą oszustów, Żydzi bez papierów, robotnicy, starający się o prawo pracy, młodzi literaci, ubiegający się o możność drukowania w dwutygodniku Lecache'a „Droit pour vivre“, delegaci najrozmaitszych organizacji i t. d., i t. d.

Po upływie kilku minut, spędzonych na rozmowie z sympatyczną sekretarką, do pokoju wchodzi wysoki pan o szlachetnej twarzy, w oczach maluje się skupienie i powaga, którą potęgują siwiejące skronie.

— Przepraszam bardzo, że tak długo kazaliśmy pani czekać. — Ucieszona myślę, że już nastąpi długo oczekiwany wywiad, otwieram notes i zadaję kilka podstawowych pytań. Mój interlokutor odpowiada mi uprzejmie i wyczerpująco, ale niepokoi mnie wyraz lekkiego zdziwienia, jaki za pierwszym pytaniem pojawił się w jego oczach.

Ale po paru minutach przyczyna mego niepokoju zostaje wyjaśniona. Do gabinetu wchodzi niski, może trzydziestoletni mężczyzna o energicznej twarzy.

— Jestem do pani usług.

— Przepraszam, ale muszę wpierw skończyć mój wywiad z p. Lecachem.

— Na to dictum obaj panowie wybuchają śmiechem. Jakby na złość jasnowłosa sekretarka już od pół godziny jest nieobecna, fakt ten zwiększa moją konsternację.

— Bardzo panią przepraszam, ale tak się jakoś nieszczęśliwie złożyło, że to właśnie ja jestem Lecache'a ten pan, do którego zresztą zupełnie słusznie pani zwróciła się po informacje, to moja prawa ręka, członek wydziału i sekretarz L. I. C. A. p. Mel.

— Wina jest głównie moja — wyjaśnia p. Mel. Przedstawiłem się nie dość wyraźnie.

Francuzi posiadają dwa bezcenne dary: humor i takt, polegający na umiejętności ratowania kogoś z opresji, to też w rezultacie wszyscy troje śmiejemy się z tego nieoczekiwanego qui pro quo.

Ale, że w Paryżu obowiązuje zasada „time is money“, po chwili p. Mel żegna się z nami i p. Lecache opowiada mi o historii powstania, działalności i celach organizacji L. I. C. A., której jest jednym z głównych założycieli.

— Organizacja nasza powstała w roku 1928. ...ym L. I. C. A. była naszą reakcją na proces ... Schwazbarta. Pierwotnie została ona pomyślana jako organizacja przeciw — pogromowa. Liczebnie nasza organizacja nie była zbyt silna. Było nas jedenastu-Żydzi i chrześcijanie. Jednym z najbardziej aktywnych założycieli jest Henri Thorez, któremu też zawdzięczamy bardzo dużo.

— Czy może mi pan w przybliżeniu podać obecną liczbę członków L. I. C. A.

— Obecnie posiadamy 400.000 członków, zorganizowanych w najrozmaitszych organizacjach europejskich i amerykańskich.

— Od 11-tu do 400.000 i to w ciągu dziesięciu lat.

— Właściwie główny napływ członków przypada na okres ostatnich 5-ciu lat. Do roku 33-ciego L. I. C. A. była organizacją wyłącznie lokalną, francuską. Nosiła wówczas tytuł: Ligue contre le racisme, teraz nazywa się ją ligue contre l'antisemitisme, choć nie jest to zbyt ściśle, walczymy bowiem z najrozmaitszymi objawami reakcji i wstecznictwa. N. p. w Ameryce występuje często w obronie praw Murzynów, czasami nawet otrzymujemy listy zachęty i uznania od naszych czarnych towarzyszy. Oczywiście centralą w znaczeniu duchowym i materialnym był i pozostanie Paryż.

— Czy nie niepokoją jednakowoż Pana coraz częstsze objawy antysemityzmu, który i w Francji podnosi głowę?

Bernard Lecache uśmiecha się.

— Oczywiście, wpływy sąsiada wschodniego działają, to też tu i ówdzie pojawiają się admiratorzy, są to przeważnie jednak bankruci intelektualni lub niedoważeni smarkacze, n. p., czyż można inaczej określić tych wszystkich panów w rodzaju niefortunnego adwokata Jean Legranda, wraz z jego groteskowym ruchem Nowej Francji (France Neuve) i jego gazetą „Le Defi“. Są to ludzie bez żadnego wykształcenia, którzy na każdym meetingu przy pierwszym, lepszym starciu dyskusyjnym kompromitują się w straszliwy sposób.

— Ale ignorancja i nieuctwo nie przeszkadza wcale w osiąganiu zwycięstw politycznych.

— Tak, ale nie w Francji, kraju Voltaire'a i kolebce jasności i logiki.

— A Niemcy, naród poetów i myślicieli?

— Niemcy? — Lecache macha lekceważąco ręką. — Niemcy dali ludzkości bardzo dużo, ale dziś to naród martwy, który budzi jeszcze iluzje swym pozornym ładem i organizacją, pod którymi kryje się uwiąd myśli twórczej. Francja, to zupełnie coś innego. Jeśli chodzi o Niemcy i Niemców, zgadzam się zupełnie z autorem bardzo ciekawej książki „Nation morte“, którą przetłumaczyłem na język francuski. Proszę zresztą nie myśleć, że nie doceniam niebezpieczeństwa propagandy hitlerowskiej i rodzimo-faszystowskiej. Nasz dwutygodnik „Prawo do życia“ (Le droit de vivre“) jest terenem, na którym publicyści nasi walczą z hydrą faszystowską i antysemicką. Poza tym L. I. C. A. w miarę możności stara się zapobiec szerzeniu propagandy antysemickiej; i tak w zeszłym tygodniu na skutek naszej interwencji zakazane zostały 3 meetingi antysemickie. Ponieważ jednak jesteśmy Francuzami i rozumiemy istotę prawdziwej demokracji, dajemy i antysemitom możność wypowiedzenia się, ale na wspólnych meetingach. Jak dotychczas — Francja wierzy nam, a nie im.

— Jak to się stało, że w Polsce, kraju o trzech i pół-milionowej ludności żydowskiej nie ma filii L. I. C. A.

— Próbowaliśmy już dwukrotnie założyć L. I. C. A. w Warszawie. Za każdym razem musieliśmy kapitulować wobec zakazu rządu polskiego.

Ale time is money. Wstajemy. Podziękowanie, serdeczny uścisk dłoni.

— Proszę nas jeszcze odwiedzić.

Jasnowłosa sekretarka wręcza mi kilka broszur Lecache'a, oraz parę numerów „Droit de vivre“. Lektura ta jeszcze jaśniej uwypukla profil duchowy odważnego i twórczego przywódcy L. I. C. A., Bernarda Lecache'a.

IRMA KANFER.

uśmiechnij się

POPRAWA

— Co słychać, panie Eierweiss? Czy pański syn wyleczył się już z kelptomanii?

— Nie, ale już jest pewna poprawa. Teraz przynajmniej przynosi tylko wartościowe przed mioty.

KRÓL DEMOKRATA

Z okazji wizyty angielskiej pary królewskiej w Paryżu, prasa francuska publikuje szereg anegdot z życia monarchy, podkreślając jego prostotę i bezpośredniość.

Oto kilka z nich:

Gdy przyszły Jerzy VI był studentem w Cambridge, jeden z woźnych tytułował go stale „Jego Wysokością“. Pewnego dnia młody książę powiedział doń:

— Wystarczy jeżeli będzie mnie pan tak nazywał raz na tydzień. Męczy mnie ten tytuł...

*

Przed paroma laty, jako książę Jorku, przybył wraz z małżonką na otwarcie wystawy w Wembley. Nagle spostrzegł w tłumie swego dawnego towarzysza broni z czasów służby na krążowniku „Collingwood“

— Hello! — zawołał. — Jak się masz, stary? Co za spotkanie! Chodź, przedstawię cię mej żonie!

A „officiele“ cierpliwie czekali...

PRACA

W jednej z sal parlamentu francuskiego wyświetlano film pt. „Groźba wyludnienia“ ilustrujący aktualne dla Francji zagadnienie spadku przyrostu naturalnego.

Po skończonym seansie jeden z deputowanych wstał i zawołał:

— A teraz panowie, do pracy!

Miał oczywiście na myśli pracę parlamentarną.

POKÓJ W EUROPIE

— Kiedy nareszcie będzie pokój? — pyta w Lidze Narodów delegat księstwa Monaco delegata Liberii...

— Gdy Litwinow umrze ze zmartwienia na skutek popełnienia samobójstwa przez Ribbentropa na grobie hr Ciano! — brzmi odpowiedź.

PODOBNO...

...Po ostatnich rewelacjach na temat masonerii wiele osób, noszących miano Leon, wystąpiło o ... [illegible]

Osiołek królowej Wiktorii

Co pisze prasa francuska w przededniu wizyty króla i królowej Anglii?

Wobec bliskiej już wizyty królewskiej pary angielskiej w Paryżu, prasa francuska od szeregu tygodni stoi „pod znakiem" Anglii, pisze się o trybie życia króla Jerzego, pracy społecznej królowej Elżbiety, o wychowaniu małych księżniczek; porusza się sprawy gospodarcze Anglii, zagadnienia kolonii, wchodzących w skład Imperium Brytyjskiego i wyczytuje horoskopy z gwiazd — o losach królewskiej rodziny.

Królowa Wiktoria i osiołek

Tygodnik „Ou" przypomina wszystkie wizyty królewskie, jakie kiedykolwiek składali władcy Anglii na ziemi francuskiej. Obecne odwiedziny będą piątą z kolei wizytą oficjalną — po królowej Wiktorii, która przy była na otwarcie wystawy światowej w roku 1855, królu Edwardzie VII w roku 1903 (Entente Cordiale) i królu Jerzym V, który odwiedził Francję dwukrotnie: w roku 1914 i 1918.

Królowa Wiktoria była gorącą wielbicielką uroków ziemi francuskiej — i poza wspomnianą wizytą oficjalną bywała niemal co rok na lazurowym wybrzeżu w Biarritz, Nicei, Cimiez, Cannes. Pierwszy raz przyjechała do Francji w roku 1843 na pięciodniowy pobyt w zamku d'Eufa Króla Ludwika Filipa. Ta podróż była wówczas epokowym wydarzeniem, gdyż od roku 1520 (spotkanie Henryka VIII z Franciszkiem I) żaden władca angielski nie przyjeżdżał do Francji. Jak głoszą kroniki historyczne — lud francuski przyjął angielską władczynię z niesłychaną serdecznością; w dniu wyjazdu, gdy królowa udawała się na pokład okrętu — podkładano jej płaszcze i peleryny pod stopy, by nie zabłociła pantofli...

18 sierpnia 1855 królowa Wiktoria przyjeżdża do Paryża — witana w porcie Boulogne przez Napoleona III. Poza tymi dwiema wizytami oficjalnymi — każdej zimy spędza trzy — cztery tygodnie na południu Francji — prowadzi wtedy ciche, skromne życie i zażywa ulubionej przejażdżki na małym wózku zaprzężonym w osiołka. — Gdybym była teraz w Nicei, napewnobym wyzdrowiała! — wyrzekła dzień przed śmiercią.

Upodobania królowej Wiktorii odziedziczył król Edward VII. Jako następca tronu — przyjeżdżał do Paryża rok rocznie, widziano go wszędzie: na wyścigach i w Louwrze, w pracowniach sławnych malarzy i rzeźbiarzy i na rue de la Paix, gdy spacerował z laseczką w ręku w towarzystwie przyjaciół.

Król Jerzy V był w Paryżu dwukrotnie: 21 kwietnia 1914 r. a więc w przeddzień niemal wybuchu wojny światowej i w roku 1918. Na cześć pary królewskiej (królowi towarzyszyła małżonka — królowa Mary) wydano wspaniały wieczór galowy w Operze, i sprowadzono z Wersalu słynne złote karoce, które po przyjęciu w ambasadzie angielskiej defilowały ulicami Paryża na kozłach siedzieli woźnice ubrani w dawne francuskie stroje i białe peruki. Druga wizyta króla Jerzego V odbyła się 28 listopada 1918 roku a więc bezpośrednio po zawieszeniu broni — w podróży tej towarzyszyli królowi synowie — późniejszy Edward VIII i Jerzy VI.

Edward VIII w czasie swego krótkiego panowania nie zdążył odwiedzić Paryża, choć dawniej przebywał tam tak często.

Przedstawiciel pisma „Ooila" ogłasza wywiad z jednym ze znanych astrologów paryskich, który wyczytał „w gwiazdach" losy króla Jerzego VI. królowej Elżbiety i małych księżniczek.

Królewskie horoskopy

Astrolog ze zrozumiałych względów wypowiada się b. ostrożnie na temat przyszłości królewskiej rodziny — mówi jednak obszernie o charakterze i skłonnościach króla i królowej.

— Król Jerzy VI urodził się pod znakiem Jowisza i Marsa. Jest to znak królewski — zarazem symbol odwagi, zamiłowania do walki, sportu, wszelkiego działania. Naturę króla cechuje jednak przy tym daleko idące umiarkowanie — ten umiar i powściągliwość przejawia się zarówno w ideach politycznych jak i w życiu społecznym, filantropijnym, religijnym, nawet rodzinnym. Król jest opanowany, nie poddaje się łatwo wzruszeniom, ceni głęboko tradycje. Życie uczuciowe nie zapowiada poważniejszych wstrząsów. Stan zdrowia dobry, za wyjątkiem drobnych zaburzeń nerwowych — przejawem tych zaburzeń jest lekkie jąkanie się króla.

Królowa Elżbieta obdarzona jest naturą raczej bierną, niezdecydowaną. Cicha i spokojna, potrafi jednak wywierać wpływ na swe otoczenie; darzy je poczuciem bezpieczeństwa i spokoju. Jest optymistką, posiada żywy, otwarty umysł, doskonałą pamięć, Życie jej zapowiada się szczęśliwie, choć... monotonnie.

Potęga Anglii

„Ou" przytacza szereg cyfr, podkreślających dobitnie potęgę Anglii i jej wpływów politycznych i gospodarczych.

Ziemie Imperium Brytyjskiego wraz z koloniami, zajmują powierzchnię 38 milionów km. kw.; sama zaś wyspa brytyjska stanowi zaledwie 150-tą część tego obszaru. Na ziemiach W. Brytanii i jej kolonii mieszka 495 milionów ludzi, a więc czwarta część ludności, zamieszkującej kulę ziemską! Zresztą sfera wpływów Anglii ekonomicznych i politycznych przekracza o wiele granice Imperium. Językiem angielskim posługuje się 220 milionów ludzi — a więc język angielski jest najbardziej rozpowszechniony na świecie.

Na ziemiach Imperium Brytyjskiego wydobywa się 72 proc. produkcji światowej złota, 42 proc. miedzi, 86 proc. niklu; w Anglii i jej koloniach zbiera się 28 proc. zbóż, 50 proc. trzciny cukrowej, 60 proc. kakao, 70 proc. wełny, 59 proc. kauczuku. Obroty handlowe Imperium stanowią 26 proc. obrotu światowego. Kapitały angielskie finansują ponadto wiele przedsięwzięć gospodarczych w innych krajach — np. wydobywaniu nafty w Rumunii, Iraku, Persji, Meksyku, czy transporty towarów przez morza.

ANATOL MAUROIS

PACJENTKA

Dr Poisson wszedł po schodach na piętro i spostrzegł przed drzwiami swego mieszkania sylwetkę jakiegoś człowieka. Automatycznie sięgnął ręką do kieszeni, w której zwykł był nosić rewolwer.

Było późno. — Wracał z teatru, a nieznajomy, który stał na progu jego mieszkania, nie robił mimo ciemności zbyt dobrego wrażenia.

Wtem wyciągnęły się ku lekarzowi w błagalnym geście dwie dłonie, elektryczne światło padło na zatrwożoną twarz, a drżący głos szepnął:

— Panie doktorze! Gdyby pan był tak łaskaw pójść ze mną... Moja żona jest ciężko chora. Może umrze... To w tym samym domu...

Dr Poisson spojrzał badawczo na proszącego. — Odniósł wrażenie, że jest to jakiś nieszczęśliwy nędzarz, który zaznał już niejednego upokorzenia. Na twarzy malowała się rozpacz, a chude ciało dygotało febrycznie.

— Jak się pan nazywa? — zapytał lekarz, stając przed nieznajomym.

— Poignard, panie doktorze.

— Mieszka pan w tym domu?

— Tak. Na piątym piętrze w oficynach.

Lekarz nie zastanawiał się długo.

— Chodźmy! — powiedział krótko.

Oparł się plecyma o ścianę i dał Poignardowi znak, by szedł naprzód.

Gdy przechodzili przez podwórze doktór zapytał:

— Co jest pańskiej żonie? Co jej dolega?

Poignard był bardzo przybity i odparł z westchnieniem nie odwracając głowy.

— Nie wiem panie doktorze... Skarży się na bóle w okolicy serca. Powiada, że dusi się. Blednie okropnie i przewraca białkami oczu... Przed chwilą straciła przytomność, a kiedy nie mogłem jej ocucić, przestraszyłem się i pomyślałem o panu.

— Dobrze pan zrobił, przyjacielu.

Weszli do jednego z budynków okalających podwórze i poczęli wstępować po schodach na górę.

Tu nie było elektrycznego światła i Poignard musiał oświetlać drogę swą latarką kieszonkową. Lekarz nie dawał więcej żadnych pytań, lecz myślał tylko, że żona biedaka dostała na pewno ataku serca...

Nieborak oczywiście za późno mnie wezwał.

Na najwyższym piętrze, którego podłoga była zużyta i brudna, Poignard otworzył drzwi. Jesteśmy na miejscu panie doktorze. Wejdźmy do środka

Pokój był skąpo oświetlony.

Wzrok lekarza padł natychmiast na stojące w rogu łóżko, w którym leżała jakaś młoda kobieta. Zbliżył się do niej, zobaczył przeźroczystą bladą twarz, otwarte usta i szklany wzrok. Ujął zwisającą bezwładnie rękę, wyczuł puls i podniósł głowę.

W odległości kilku kroków stał mąż chorej i patrzył w napięciu na żonę.

— Jak dobrze udaje — myślał z zadowoleniem i rzucił wzrok na stojące obok pieca krzesło, na którym leżał duży młot.

Kobieta musiała zadać sobie wiele trudu, by nakłonić Poignarda do tak szatańskiego planu.

— Porzucę cię — groziła — jeśli tego nie zrobisz!

A Poignard ją ubóstwiał.

Całe jego życie związane było ściśle z jej subtelną urodą, która pragnęła zbytku a musiała dzielić jego nędzę. Była kapryśna, młoda i despotyczna, nerwowa, skłonna zawsze do łez lub do wybuchów wściekłości, jeśli tylko on ośmielił się choćby w czymś się jej przeciwstawić. Czasem próbował się zbuntować, ale w końcu ulegał zawsze jej woli.

Kiedy wtajemniczyła go w swój szatański plan, który miał ich oboje wydobyć z nędzy, ne mógł się jej oprzeć.

— Czy rozumiesz? — pytała — zachoruję nagle wśród nocy właśnie o tej porze, gdy dr Poisson będzie wracał z teatru. Będziesz więc czekał i poprosisz go ze łzami w oczach, by przyszedł mnie ratować... Nikt się o tym nigdy nie dowie. Gdy będzie mnie badał i zapisywał receptę, zabijesz go za pomocą młota, a potem zrabujemy mu portfel, zegarek i pierścionki. Widziałam jego biżuterię — Sam tylko brylant na jego małym palcu uczyni nas zamożnymi. Znam pewną osobę, która kupuje biżuterię, dobrze płaci i nie pyta skąd dana rzecz pochodzi... Będziemy bogaci, bogaci i szczęśliwi.

Poignard przerażony jej strasznym planem zawołał:

— A co będzie potem?

— Potem uciekniemy, ukryjemy się gdzieś i zaczniemy nowe życie.

— Ależ to straszne! To potworna zbrodnia.

— Wahasz się jeszcze, tchórzu? — spojrzała nań pogardliwie.

— Przecież to musi się ostatecznie skończyć w więzieniu albo nawet na gilotynie — powiedział wtedy ze smutnym uśmiechem.

Wyśmiała go.

— Nie bój się. Ja już wyprowadzę całą policję w

Radio na dziś

Poniedziałek, 18 lipca.

Kraków. 15.15 „Moje wakacje" powieść Starego Doktora dla dzieci; 15.30 „Czy wiecie, że..." w opr. dr Jana Reguły; 15.45 Wiadomości gospodarcze z Warszawy; 16 Koncert rozrywkowy w wyk. orkiestry Marynarki wojennej; 16.45 „Przez pustynię arabską" felieton wygł. dr Walery Goetel, prof. Ak. Górn.; 17 „To i owo"; 17.10 Audycja wymienna z Katowic; 17.50 Program na dzień następny; 17.55 Wiadomości bież.; 18 Pogadanka sportowa; 18.10 Koncert solistów. Wyk. Krystyna Wyrobek-Roesnerowa (fort. i akomp.), Zdzisła Roesner (skrz.); 19 Audycja żołnierska; 19.20 Pogadanka aktualna; 19.30 Rodzina Straussów. Koncert rozrywkowy w wyk. Ork. Rozgłośni Poznańskiej pod dyr. Eug. Raabego, Wandy Dobroczyńskiej (sopr.), chóru pod kier. Mariana Obsta ,Wł. Radlińskiego (tenor) w przerwie „Nowy walc" anegdota z życia Jana Straussa w opr. Alfreda Chrzanowskiego; 20.45 Dziennik wieczorny i pogadanka aktualna; 21 Władysław Orkan: „Opowiadania" (odcinek prozy); 21.10 Koncert rozrywkowy w wyk. orkiestry Adama Hermana; 21.45 Wiadomości sportowe z Warszawy; 21.55 Lokalne wiadomości sportowe; 22 Muzyka symfoniczna z Budapesztu; 23—23.05 Ostatnie wiadomości dziennika wieczornego komunikat meteorologiczny.

STACJE ZAGRANICZNE

JEROZOLIMA (449,1)

16.30 Sygnał czasu, wiadomości, 19 Program hebrajski M. Lubman Wspomnienia z czasów Bilujczyków, 19.20 Pieśń Bilujczyków, Efraim Goldstein tenor. 19.45 Pogadanka dla rolników pt. „Winobranie i pakowanie winogron". 20 Sygnał czasu i komunikat meteorologiczny oraz komunikaty. Program angielski. 20.15 Sygnał czasu, komunikat meeteorologiczny, 20.30 Wybór pieśni cygańskich, węgierskich i rosyjskich (płyty). 20.45 Pogadanka Jerzego Lichtheima p. t. „Stosunki międzynarodowe", 21 Koncert.

18 WIEŻA EIFFLA: Koncert orkiestrowy. LYON: 18 Koncert orkiestrowy. BRUKSELA FRANC.: 18.15 Muzyka kameralna. LONDYN REG.: 18.25 Koncert ork. wojskowej.

19 DROITWICH: „The bungalow Club" — aud. słowno-muzyczna, 19.45 Ulubione przeboje. TALLIN: 19 Muzyka lekka. TULUZA: 19.15 Piosenki, 19.45 Melodie operowe. SZTOKHOLM: 19.30 Muzyka rozrywkowa. RZYM: 19.30 Muzyka rozrywkowa.

20 BEROMÜNSTER: Koncert Mozartowski. BRUKSELA FLAM.: 20 Radiokabaret. LONDYN REG. 20 Sonaty fortep. Scarlattiego, 20.20 Music-Hall. MONTE CENERI: 20 Wieczór muzyki operowej. PARIS PTT.: 20 Pieśni, 20.30 Koncert symfoniczny. SOTTENS: 20 „On i ona" — sceny z życia małżeńskiego z muz. J. Dalcroze'a, 20.45 Reportaż z wyścigu kolarsk. „Tour de France. WIEŻA EIFFLA: 20 Koncert solistów. RADIO PARIS 20.15 Pieśni, 20.30 Koncert orkiestrowy. OSLO: 20.20 Program rozrywkowy. STRASBURG: 20.30 21 Koncert z wystawy w Glasgow. LONDYN REG.: 21 Aud. literacka, 21.20 Koncert ork. symfonicznej. SZTOKHOLM: 21 Koncert ork. wojskowej. PRAGA: 21 Koncert. RZYM: 21.10 Melodie rozrywkowe, 21.10 Koncert symfoniczny. MEDIOLAN: 21.10 „Fanfan la tulipe" — operetka — Varney'a.

22 BUDAPESZT: Koncert ork. operowej, dyr. Dohnanyi. FLORENCJA: 22 Muzyka taneczna. LATHI: 22 Muzyka rozrywk. LONDYN REG:. 22 Muzyka lekka. BRUKSELA FLAM.: 22.10 Muzyka jazzowa. SZTOKHOLM: 22.15 Utwory Mendelsohna. OSLO: 22.15 Muzyka rozrywkowa. DROITWICH: 22.25 Muzyka kameralna. POSTE PARISIEN: 22.30 Tran. z kabaretu.

Dwa lata wojny hiszpańskiej

Dwa lata mijają od wybuchu wojny domowej w Hiszpanii.

Tragiczne dwa lata dla Hiszpanii, której liczne miasta były w gruzach, a

ponad milion mieszkańców zginęło

na froncie i od bomb lotniczych lub zostało rozstrzelanych i wymordowanych na tyłach. Ale nie wesołe także dla Europy, której wojna hiszpańska groziła rozpętaniem antagonizmów ideologicznych i mocarstwowych i

nową pożogą światową.

Dość przypomnieć takie groźne incydenty, jak atak na krążownik „Deutschland" i bombardowanie Almerii przez Niemców, ataki „piratów" na Morzu Śródziemnym, bombardowanie statków brytyjskich i wiosek francuskich aż do ostatniej groźby ataku na miasta włoskie.

Dwa lata wojny w Hiszpanii stworzyła dla pokoju Europy wiele niebezpieczeństw. ale w końcu wszystkie groźby zostały zażegnane.

Można oczywiście ironizować na temat polityki „nieinterwencji", która nie zapobiegła ani rozległej pomocy Sowietów oraz dyskretniejszej pomocy Francji dla czerwonych ani też wydatnej interwencji Niemiec i Włoch po stronie gen. Franco. Celem jednak „nieinterwencji" było zachować pewne pozory i uratować pokój. Chodziło o to

aby ci, którzy bili się między sobą na nieszczęsnej ziemi hiszpańskiej, nie bili się także gdzie indziej.

I to się udało.

Dziś wojna hiszpańska traci powoli swój charakter międzynarodowy. Swój sprzęt wojenny wypróbowują mocarstwa gdzie indziej... Istnieją też możliwości wycofania ochotników. Hiszpanie pozostaliby w końcu sam na sam i może by doszli do porozumienia.

Przed trzema miesiącami wydawało się zresztą w ogóle, że wojna w Hiszpanii dobiega końca. Postępy ofensywy gen. Franco były tak szybkie, że zanosiło się na szybkie załamanie się czerwonych. Otrzymawszy jednak nowe transporty broni, czerwoni nabrali znów otuchy.

Toteż jeśli u progu trzeciego roku wojny jej wynik ostateczny nie może ulegać wątpliwości — to termin jej zakończenia jest problematyczny. Jeszcze parę miesięcy potrwa na pewno, a być może „dociągnie" do trzeciej rocznicy. Historia Hiszpanii zna już trzyletnie wojny domowe!

Oczywiście dopóki wojna ta trwa zagraża ona spokojowi Europy. Choć została zlokalizowana, nowe incydenty mogą znów skomplikować sytuację. Poza tym

sprawa hiszpańska ciąży nad polityką europejską,

uniemożliwiając zbliżenie Anglii i Francji do Włoch i utrudniając politykę premiera Chamberlaina.

Nawet i po zakończeniu wojny sprawa Hiszpanii obfitować będzie zresztą w niebezpieczeństwa, bo kraj ten ma pozycję kluczową na Morzu Śródziemnym i walka o wpływy między mocarstwami będzie bardzo ostra.

Niemniej w drugą rocznicę obłędnej rzezi za Pirenejami najważniejsze jest stwierdzenie, że pożar hiszpański nie wywołał pożogi w Europie. Jest to promień światła wśród ciężkich chmur, które od dwu lat wiszą nad kontynentem.

GEORGE HAWK

DZIECI

Mój przyjaciel Milton ma córkę i syna. Hazel liczy siedemnaście, Jackie dopiero dziesięć lat.

Hazel ma wielbiciela. A wieczne sprzeczki ojca z córką obracają się zawsze w około pytania, gdzie i jak dziewczyna spędza czas. A ojciec Milton grzmi przeważnie dlatego, że siedemnastoletnia córka zwykła sama wychodzić ze swoim dziewiętnastoletnim przyjacielem.

Największą burzę wywołuje zaś wieczne parkowanie sportowego dwuosobowego wozu Hazel. Dziewczyna godzinami przesiaduje ze swoim przyjacielem w aucie, przed domem albo na ulicy.

„Nie zechcesz mi przecież wmówić, że przez cały czas rozmawiacie o sprawach uniwersyteckich?"

To wcale nie wyprowadza Hazel z równowagi.

„Nie twierdzę tego wcale ojczulku. Ty wiesz przecież, jaka jestem dyskretna i że nie mam zwyczaju opowiadać o moich znajomych i ich rozmowach. Naturalnie, niektóre młode dziewczęta tak robią. Dopiero ostatnio jedna z moich przyjaciółek opowiadała w towarzystwie o swoim rendez vous, a obecnie żona owego człowieka wniosła o rozwód...

Milton skonsternowany, traci panowanie.

„Uważam wasze postępowanie za bezwstydne. Dlaczego nie chodzicie nieraz do kina?"

„To ci zaraz wytłumaczę, papo — odpowiada chłodno i rzeczowo Hazel. — Ze stojącego auta mogę w każdej chwili wyskoczyć jeśli sytuacja staje się zbyt ryzykowna. Ale wyjść z ciemnego kina podczas przedstawienia, jeśli się jeszcze siedzi w środkowym rzędzie, to sprawa nie taka prosta.

Miltona żółć zalewa.

„A więc niech cię zaprosi do jakiegoś przyzwoitego lokalu na herbatę, jeśli wam dom rodzicielski już nie wystarcza".

„Ale to jest niemożliwe, jego ojciec, jest tak samo skąpy jak ty, ojcze, i jego tygodniówka zaledwie starczy na papierosy i benzynę...."

Podczas tej rozmowy wpada Jackie, który właśnie wrócił ze szkoły, z impetem do pokoju.

Milton zadowolony, że może zmienić temat zwraca się szorstko do chłopca: już znowu tak późno, znów musiałeś odsiedzieć karę?"

„Tak" odpowiada Jackie krótko i zasiada do nakrytego stołu.

„Już trzeci raz w tym tygodniu siedzisz, to niesłychane" — pieni się ojciec.

Na to Jackie z całym spokojem odpowiada: „Niesłychane? Mnie się to wcale nie wydaje niesłychane, wprost przeciwnie, to bardzo uprzejmie ze strony nauczycielki. Bo gdzież mógłbym pójść z tą skąpą tygodniówką, którą mi wyznaczasz?"

---

pole. Nie bój się. Musisz to zrobić. Bo inaczej...

Błagała go, uspokajała, groziła, tak długo, aż w końcu ustąpił.

— A więc zgadzasz się — zapytała.

— Dla ciebie — odparł zaryzykuję nawet gilotynę!

— Ale musisz to zrobić tej nocy, słyszysz?!

Zdecydowany, ale mimo to pełen lęku myślał o tym, co za chwilę ma zrobić i nie uświadamiając sobie właściwie zbrodni, którą miał popełnić, obserwował ruchy lekarza, by wykorzystać odpowiedni moment do wykorzystania zbrodni.

Lekarz pochylony nad łóżkiem badał chorą. Wyprostował się w tym momencie, kiedy właśnie Poignard sięgnął z wahaniem po młot.

— Stan chorej jest bardzo poważny — rzekł zatroskany lekarz — podchodząc do stołu. — Nie możemy stracić ani chwili. Proszę pobiec szybko do apteki i przynieść natychmiast te lekarstwa, które panu wypiszę.

Usiadł, wyjął z swej kieszeni notes receptowy i począł pisać.

Poignard postanowił wykorzystać wrażenie, jakie wywarła zręczna symulantka na lekarzu i raz jeszcze spojrzał na łóżko. Zdawało mu się, że z twarzy ukochanej wyczytuje zachętę do tego, co ma teraz zrobić...

Możnaby przypuszczać, że jest naprawdę konająca — myślał z podziwem — jak bardzo musi być sprytna, by móc tak oszukać lekarza.

Sięgnął po młot, ukrył go za swymi plecyma i usiadł na poręczy krzesła. Drogocenny brylant błyszczał na jednym z palców, które pisały receptę

Poignard podniósł młot i przymknąwszy na chwilę oczy, opuścił go z całej siły na pochyloną głowę lekarza. Jak rażony piorunem padł dr Poisson na podłogę, nie wydawszy ze siebie żadnego dźwięku. Śmiertelnie blady zbrodniarz nie chciał zdradzić się przed żoną z swej słabości. Pochylił się, zabrał zamordowanemu pierścienie, oraz portfel i zegarek

Potem zbliżył się z swym łupem do łóżka i powiedział:

— Już po wszystkim. Wstań teraz, musimy uciekać.

Nie odpowiadała.

— Dlaczego milczysz? Musimy uciekać!

Żona nie ruszała się.

— Żermeno, co ci? Komedia już się skończyła — nie musisz więcej udawać! — zawołał przestraszony, ale wyraz jej twarzy zupełnie się nie zmienił.

Wybełkotała tylko z najwyższym wysiłkiem:

— Jest mi tak źle.. umieram! Ratunku! Ra.. tunku!

Po chwili cienie śmierci padły na twarz Żermeny.



Po mistrzostwach pływackich Polski

Bilans batalii w basenie bielskim

(R.) XVII mistrzostwa pływackie Polski są już właściwie ukończone. Pozostała jeszcze do rozegrania konkurencja 1500 m stylem dow. dla panów ani nawet w części nie wywoła tyle zainteresowania, co dotychczasowe biegi. Publiczność, której w obu dniach zebrało się ponad 6 tys., nie mogła się skarżyć na brak emocji. Ustanowienie nowych rekordów, wypłynięcie nowych talentów i zdystansowanie dawnych asów trzymało widownię w stałym napięciu, przy czym podkreślić należy wysoce sportowe zachowanie się publiczności. Pod względem widowiskowym tegoroczne mistrzostwa pływackie przewyższyły również dotychczasowe imprezy tego rodzaju. Wspaniała dekoracja stadionu pływackiego, iluminacja pływalni w godzinach wieczornych ogniami sztucznymi i wielobarwnym światłem reflektorów, dancing na tarasie — to wszystko musiało wywołać szczery zachwyt i uznanie dla organizatorów.

Jeśli chodzi o sportowy bilans zawodów, to ustanowienie 5 nowych rekordów Polski — mimo braku dwóch najlepszych pływaków, Bocheńskiego i Karliczka I — mówi samo za siebie. Czołowa klasa pływacka czyni wyraźne postępy, a widocznym też jest rozwój wszerz. Zwiększyła się liczba startujących i ilość klubów ubiegających się o cenną nagrodę Prezydenta R. P. Pod tym jednak względem możnaby wyraźnie przeprowadzić podział na Polskę A i B. olbrzymia połać kraju leżąca na wschód od linii Bydgoszcz — Grudziądz — Warszawa — Kraków — nie miała absolutnie nic do powiedzenia w wielkiej batalii pływackiej. Dość powiedzieć, że takie Wilno reprezentowane było przez jednego zawodnika startującego ponad to w I klasie i kroczącego nawet i tu na szarym końcu. Nie lepiej przedstawiał się Lwów. Jeśli chodzi o Kraków, to i tu obniżył się poziom pływactwa. Zawodnicy jedynej reprezentantki grodu podwawelskiego, Cracovii plasowali się zazwyczaj na ostatnich miejscach punktowanych, jeśli w ogóle doszli do finału. Za to niewyczerpanym rezerwoarem młodych talentów jest i pozostał Śląsk. Na drugim miejscu daleko w tyle idzie Warszawa, potem Poznań i Pomorze. Wybiła się zwłaszcza Szumiłowska (Sokół Bydgoszcz), wicemistrzyni na 100 m stylem klas. i Marchlewski (WKS Grudziądz), trzeci na 200 m stylem dow. Z Warszawy zasługuje na uwagę młodziutki Kumant (PZL), mistrz Polski na 100 m na wznak.

EKS zdołał dalej utrzymać swą supremację w polskim sporcie pływackim nawet mimo braku Karliczka I. Gwiazdą jego jest Bollówna, która na 100 m klas. ustanowiła nowy rekord Polski w czasie 1.35,2. Należy również wymienić jej koleżankę klubową, Fonfarównę, która na 100 m na wznak wyprzedziła Dawidowiczównę i zajęła drugie miejsce za Morawską.

Hakoah bielski wystawił tego roku prawie wyłącznie sekcję pań. Jedyny zawodnik startujący w mistrzowskiej klasie, Mezrycki spadł w formie w porównaniu z ub. rokiem i nie zdobył punktowanego miejsca. W kl. I startował Wiener II w stylu klas. i Steuer w stylu dow., który na 200 zajął 3 miejsce. Klasą dla siebie jest Trauda Dawidowiczówna, najlepsza obecnie zawodniczka na 100 m stylem dow. Jej styl nie pozostawia nic do życzenia, a moliwości jej są jeszcze duże. Trener Stepp jest zadowolony ze swej uczenicy i rokuje jej dalsze sukcesy. Pogłoski o rekordowych czasach Kratochwilówny okazały się przesadzone, jedynie na dłuższych dystansach góruje ona jeszcze nad popularną Traudą. Pastorówna nie zawiodła pokładanych w niej nadziei: zajęła 4 miejsce na 100 m na wznak, 5-te na 400 m i 6-te na 100 m stylem dow., a poza tym obok Dawidowiczówny odegrała dużą rolę w sztafetach klubowych. Zeligerówna poczyniła wyraźny postęp w ciągu roku zajmując 5-te miejsce na 100 i 200 klas., natomiast Kandlówna ma już swoje szczytowe wyniki dawno za sobą i tego roku zdobyła jedynie 6-te miejsce na 200 klas. Pechową okazała się sztafeta Hakoahu na 3+100 stylem zmiennym. Zapowiadała się tu zacięta walka między AZS-em, EKS-em i Hakoahem, który dzierżył dotychczas rekord Polski w tej konkurencji. Morawska z Delfinem przeszła do AZS-u, wzmacniając jego szanse. Było to jednak za mało. Panie z EKS-u wygrały i Kratochwilówna siliła się nadaremnie. Pastorówna z Hakoahu straciła dużo na korzyść Morawskiej i Fonfarówny, Zeligerówna nie mogła niestety dogonić słabej zawodniczki AZS-u, tak że płynąca na ostatniej zmianie Dawidowiczówna nie mogła już nadrobić różnicy. Na domiar złego sztafeta Hakoahu zupełnie niespodziewanie została zdyskwalifikowana. A jednak wyniki Hakoahu, który był jedynym żydowskim klubem na mistrzostwach zasługują na duże uznanie, tym bardziej że klub ten ma najgorsze ze wszystkich warunki, będąc pozbawionym krytej pływalni. Szrajbman startujący w barwach Legii musiał uznać wyższość młodego i utalentowanego Jędrysika z Giszowca, który zdobył 3 tytuły mistrzowskie, na 100, 200 i 400 m stylem dow.

JUNIORZY MAKKABI WALCZYLI BOHATERSKO Z DRUŻYNĄ MISTRZA POLSKI

Wczoraj na boisku Makkabi odbył się finałowy mecz juniorów o mistrzostwo okręgu krakowskiego między drużynami Makkabi i Wisły. Faworytem spotkania była jedenastka Wisły, dwukrotnego mistrza Polski, niepokonana dotychczas na tutejszym terenie. W sferach sportowych oczekiwano łatwego zwycięstwa mistrza Polski.

Drużyna Makkabi sprawiła jednak niespodziankę i stawiła Wiśle niebywale silny opór. Już w pierwszych minutach Kampel strzelił dla barw Makkabi piękną bramkę, co podniosło na duchu drużynę białoniebieskich, którzy zaczęli grać z wiarą we własne siły. Makkabi była coraz groźniejsza w polu.

Wisła, dysponująca graczami silniejszymi fizycznie, wyrównała w zamieszaniu podbramkowym i przeszła po pauzie do kontrofensywy. Teraz napotkała jednak na świetnie grające trio defensywne gospodarzy, gdzie szczególnie wspaniale broniący bramkarz Kühn miał doskonały dzień. Dziesiątki groźnych strzałów, wyłapywał świetnie dysponowany bramkarz Makkabi, któremu dzielnie sekundował Fink w obronie.

Wobec tego, że mecz zakończył się wynikiem remisowym 1:1, zarządzona została dogrywka 2x15 minut. I ta dogrywka nie dała jednak rezultatu, tak, że sędzia zarządził dalszą dogrywkę aż do uzyskania bramki przez którąś z drużyn. Druga ta dogrywka została jednak przerwana po kilku minutach naskutek ciemności.

Sędziował doskonale p. Berwald. Mecz wywołał olbrzymie zainteresowanie i będzie on powtórzony w dniu jutrzejszym.

JĘDRZEJOWSKA-BAWOROWSKI POKONANI W FINALE

W niedzielę rozegrany został w Hamburgu finałowy mecz tenisowy w grze mieszanej o międzynarodowe mistrzostwo Niemiec.

W meczu tym para polska Jędrzejowska—Baworowski po walce zaciętej i wyrównanej, pokonani zostali przez parę australijsko francuską Wynner—Lasueur 5:7, 5:7.

Finał gry, podwójnej pań rozegrany został pomiędzy dwiema parami australijskimi. Para Wynner—Coyne pokonała parę Hopman—Stevenson 6:2, 6:2.

W finale gry podwójnej panów Francuzi Petra—Lesueur pokonali parę niemiecką Henkel—Metaxa 6:1, 6:4, 3:6, 6:0.

W grze pojedynczej pań mecz finałowy przyniósł zwycięstwo Dunce Sperling, która pokonała Angielkę Lumb (zwycięzczynię Jędrzejowskiej) 6:1, 6:0.

W grze pojedynczej panów Węgier Szigetti, po zaciętej walce pokonał Francuza Destremeau, 8:6, 6:8, 6:3, 6:3.

Kraków—Stanisławów 2:0

W niedzielę rozegrany został ćwierć finałowy mecz piłkarski o puchar Pana Prezydenta R.P. pomiędzy reprezentacjami Stanisławowa i Krakowa.

Zwyciężyła drużyna krakowska 2:0 (1:0), obie bramki strzelił Skalski. Sędziował por. Szyba.

Korona — Nadwiślan 6:2

W niedzielę odbyła się na boisku Makkabi dogrywka szesnasto-minutowa przerwanego w ub. tygodniu meczu Korona—Nadwiślan przy stanie 4:2 W ciągu szesnastu minut zdołała Korona jeszcze polepszyć wynik ogólny meczu na 6:2 Wynik ten zadecydował ostatecznie o tem iż do klasy spadają w okręgu krakowskim Nadwiślan i Wawel, zaś Korona uratowała się w ostatniej chwili przed spadkiem.

Sukcesy lekkoatletów włoskich na mistrzostwach Anglii

Onegdaj rozegrane zostały lekkoatletyczne mistrzostwa Anglii w konkurencji międzynarodowej. Niezwykły sukces uzyskali Włosi, zdobywając 6 pierwszych miejsc. Wyniki notujemy.

100 yardów — Osendarp (Hol.) 9.8 sek. 440 yardów — Brown (Anglia) 49.2 sek. 880 yardów — Collyer(Anglia) 1.53.7 min., 1 mila — Wooderson (Anglia) 4.13.4 min.3 mile — Emery (Anglia) 14.21.0, 6 mil — Beviaupua (Włochy) 30.06.6 min. 120 yardów płotki — Finlay (Anglia) 14.4 sek. 440 yardów płotki — Bosman (Belgia) 54.1 sek. 440 yardów — 1) Barauca (Mediolan) 43.2 sek., maraton — Beeman(Anglia) 2.36.29 godz. kula — Profetti (Włochy) 14.07 mtr. dysk — Gonsolini (Włochy) 43.60 mtr. młot — Healion (Irlandia) 52.45 mtr., skok w dal — Maffel (Włochy) 752 cm. oszczep. Blake Way (Anglia) 60.8 mtr. trójskok — Boyce (Irlandia) 14.05 mtr. chód na dwie mile — Cooper (Anglia) 14.02.2 min.

KRAKÓW wczoraj i dziś

Próby uaktywnienia O.Z.N. w województwie krakowskim

Konferencje pułk. Wendy

Pod powyższym tytułem czytamy dziś w „Czasie“: Wczoraj przybył do Krakowa szef sztabu głównego OZN pułk. Wenda, który odbył narady z desygnowanymi z tutejszego okręgu członkami Rady Naczelnej OZN i kilku innymi osobami. Podkreślić należy, że w konferencjach nie wzięli udziału wszyscy członkowie dotychczasowego prezydium wojewódzkiego OZN. Jak słychać przedmiotem narad, które trwały kilka godzin, była sytuacja OZN na terenie województwa krakowskiego, gdzie prace Obozu nie wyszły jeszcze przeważnie ze stadium organizacyjnego. Złożył się na to szereg faktów i okoliczności powszechnie znanych. Wczorajsze konferencje prawdopodobnie zmierzały do nadania przedsięwzięciom OZN większego dynamizmu, przy czym znowu omawiane i uzgadniane były sprawy personalne odnośnie czołowych stanowisk OZN w tutejszym regionie, w konsekwencji czego nastąpią przewidywane zmiany.

W związku z powyższym warto zanotować, że onegdaj w czasie nocnego przejazdu przez Kraków komendanta głównego Związku Legionistów ministra Ulrycha w drodze z Krynicy do Warszawy na dworcu kolejowym odbyli z nim rozmowę przedstawiciele krakowskiego Związku Legionistów. Jak słychać w ciągu najbliższych tygodni komendant główny przybędzie do Krakowa w sprawach organizacyjnych, przy czym niewątpliwie w czasie pobytu ministra Ulrycha ustalone zostaną praktyczne możliwości współpracy Związku Legionistów i OZN w tutejszym regionie. Czy i w jakim stopniu wpłynie to na zmianę stosunku Związku Legionistów i przyczyni się do ewentualnego rozwoju OZN na terenie województwa krakowskiego okaże się to najwcześniej w drugiej połowie września.

Właściciele domów wysyłkowych w Krakowie odpowiadają przed sądem

W początkach roku 1936 do władz policyjnych w Krakowie poczęły wpływać zażalenia licznych osób na tzw. „domy wysyłkowe“. Domy te ogłaszały w gazetach anonse, iż w celu zdobycia klienteli na swe towary wyznaczają nagrody za dobre rozwiązanie umieszczonych w pismach szarad. Szarada polegała zwykle na napisanym na wspak przysłowiu, przeto każdy z łatwością mógł ją rozwiązać. Zaznaczono przytem, że nagrody są rozlosowane pod nadzorem notariusza i żądano tylko opłaty na odpowiedź. Jeśli ktoś jednak wysyłał rozwiązanie, zawiadamiano go o uzyskaniu przezeń nagrody i żądano na koszta jej przesyłki 2 zł. Kiedy i ta kwota została przesłana przez klienta, otrzymywał on — jak twierdzi akt oskarżenia — przesłaną jako próbkę bezwartościową „nagrodę“, przedstawiającą przedmiot małej wartości, lub też bez żadnej wartości.

Władze stanęły na stanowisku, że manipulacje te mają w sobie znamiona przestępstwa skarbowego a mianowicie loterii fantowej, wobec czego zostało w tej sprawie wszczęte dochodzenie a następnie śledztwo. Ustalono, że na terenie Krakowa działało kilka konkurencyjnych firm, jak „Ostropa“, Polonia“, „Uniwersal“, „Niespodzianka“ i „Zorza“. Księgi i dokumenty tych firm zostały zakwestionowane i zajęte a biura zamknięte. Przeciw właścicielom firm Czesławowi Kozłowskiemu, Jakubowi Landwirthowi i Marii Włochównie wytoczono śledztwo w wyniku którego odpowiadają oni dzisiaj przed sądem krakowskim.

Rozprawę prowadzi s. o. dr. Kronenberg, oskarża prok. dr. Merczyński, broni adw. dr. Markus.

Utonął, pławiąc konie

Wczoraj w czasie pławienia koni na Zabłociu, utonął 38 letni Józef Bazyla z Borku Fałęckiego.

ŻYDOWSKI TEATR LETNI

Poniedziałek, godz. 8.45 wiecz.: „Di rebecyns necht“.

REPERTUAR KINOTEATRÓW

ADRIA: „Postrach Mongolii“ (Jack Holt) i „Sylwetki“ Hohenberg.

ATLANTIC: „Czarownica z Salem“ (Claudette Colbert, Fred Mac Murray) i „Kariera panny Joanny“ (Bracia Ritz, Alice Faye).

APOLLO: „W cztery oczy“ (Dolores Del Rio i J. Schildkraut).

LOPP.: „Kochana dziewczyna“ i „Postrach dzikiego zachodu“.

PROMIEŃ: „Ostatni poganin“ i „Promienie zagłady“.

STELLA: Książątko (E. Bodo).

SZTUKA: „Gra życia“ (Carole Lombard, Fred Mac Murray i inni).

UCIECHA: „Tajny agent“ i „Milioner na ty. dzień“.

WANDA: „Pobrali się zawcześnie“ (Dżentelmen wierzy kobiecie) (J. Boles, J. Artur).

SZCZEGÓŁOWY PROGRAM NARCIARSKICH MISTRZOSTW ŚWIATA W ZAKOPANEM

Komisja Sportowo - Techniczna ustaliła t. zw. program minutowy narciarskich mistrzostw świata, który uzyskał aprobatę zarządu międzynarodowej Federacji Narciarskiej i został opublikowany w specjalnym okólniku rozsyłanym do wszystkich związków w niej zrzeszonych.

Program ten jest następujący:

Sobota 11 lutego — 12 g. uroczystość otwarcia.

Niedziela, 12 lutego — 12 g. bieg zjazdowy pań i panów.

Poniedziałek 13 lutego 9 g. — bieg rozstawny.

Wtorek 14 — 10 g. slalom pań i panów, wieczorem rozdanie nagród za poprzednie konkurencje — 18 g.

Środa 15 — 10 g. bieg na 18 km — otwarty i do kombinacji.

Czwartek 16 — 12 g. konkurs skoków do kombinacji.

Piątek 17 — dzień wolny.

Sobota 18 — 9 g. 50-tka.

Niedziela 19 — 12 g. konkurs skoków otwartych i wieczorem rozdanie nagród — 18 g.

W dniu wolnym przewidziany jest wojskowy bieg patrolowy ze strzelaniem w konkurencji międzynarodowej, organizowany z okazji mistrzostw FIS.

FINLANDIA ORGANIZATOREM IGRZYSK OLIMPIJSKICH

W niedzielę przybył do Ostendy po krótkim pobycie w Londynie, w sprawach prywatnych prezes Międzynarodowego Komitetu Olimpijskiego hr Baillet Latour.

Prezes M. K. O. oświadczył dziennikarzom, że na ostatnim posiedzeniu Międzynarodowego Komitetu Olimpijskiego w Kairze zdecydowano ostatecznie, że w razie zrzeczenia się przez Japonię roli organizatora Igrzysk Olimpijskich w r. 1940, organizacja tych zawodów powierzona zostanie Finlandii.

PODEJRZANE

— Wiesz mój drogi — zwraca się pani mecenasowa do męża — przydałby mi się nowy płaszczyk, sukienka i ze dwa kapelusze.

— Nic z tego nie będzie! Nie dam ani grosza!

— Hm... czy ty przypadkiem nie jesteś masonem obrządku szkockiego?

W OPARACH ALKOHOLU

Do taksówki, stojącej na placu Napoleona, wsiada jakiś mocno zawiany jegomość.

— Objedzie pan plac dookoła siedemdziesiąt trzy razy i zatrzyma się pan przed pocztą! — woła do kierowcy.

— Dobrze, proszę pana — odpowiada szofer przyzwyczajony do dziwactw nocnych klientów.

Po trzydziestu pięciu okrążeniach pasażer puka w szybę dzielącą go od kierowcy i woła:

— Prędzej! Prędzej! Śpieszy mi się bardzo!

DEMON GRY

Kilku policjantów wkracza do potajemnego domu gry. Konfiskują sztony i pieniądze. — Jeden z graczy, wskazując banknot leżący na stole, woła:

— Panie przodowniku, te sto złotych stoi za pięć!

Kabel—Bocheński KS 3:0

Spotkanie to, rozegrane na boisku krakowskiej Makkabi, zadecydowało o tym iż drużyna Kabla będzie brać udział w rozgrywkach o wejście do Ligi okręgowej okręg. krakowskiej.

O puchar środkowej Europy

W niedzielnych spotkaniach o puchar piłkarski środkowej Europy uzyskano następujące wyniki: Rapid (Bukareszt) pokonał na swoim boisku Genuę 2:1 Amrosiana wygrała u siebie z praską Slavią 3:1 F.T.C. pokonał w Budapeszcie dużyną bukaresztenśką Ripensia 4:1

Niemcy—Włochy w boksie 10:6

W niedzielę rozegrany został w Duisburgu międzypaństwowy mecz bokserski Niemcy—Włochy zakończony zwycięstwem Niemców 10:6. Szczegółowe wyniki notujemy:

W wadze muszej Nardecchała (Wł.) wypunktował Strangfelda.

W koguciej Wilke (N) pokonał na punkty Sergo

W piórkowej Vicini (Wł.) wypunktował Ostlaendera

W lekkiej Nuernberg (N) wygrał na punkty z Peire

W pół średniej Murach (N) wypunktował Rittori

W średniej Baumgarten (N) pokonał na pkt. Ferarrio.

W pół ciężkiej Musina (Wł.) wypunktował Vogla

W ciężkiej Runge (N) wygrał na punkty z Lazzari.

Wydawca: Za spółkę Wyd. „Nowy Dziennik“: Zygmunt Hochwald. — Redaktor odpowiedzialny: Dr. Mojżesz Kanfer
Nowa Drukarnia Dziennikowa, Kraków, Orzeszkowej 7, — pod zarządem Maksymiliana Feldmana.